№ 24. Kraków 30 Stycznia — Piątek. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
		rocznie	złr. 20
		półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu.*
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

☞ Dla wygody Szanownych Abonentów zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem dziennika *Czas* spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna przedpłata, to jest na miesiące Luty i Marzec b. r. kwartału Igo w kwocie złr. 3 kr. 20 m. k.

Administracya Dziennika „Czas.“

Kraków 29 stycznia.

Ciąg dalszy wykładu prawa o małżeństwie.

I. *O przeszkodach małżeństwa.*

Przepisy zawierania ślubów, albo stanowią przeszkody ważności małżeństwa (Ehehindernisse) albo przeszkody zawierania tegoż w sposób dozwolony, niepociągające wszakże za sobą, w razie przekroczenia takowych, nieważności małżeństwa. Przeszkody tego ostatniego rodzaju, zwane są zwyczajnie w języku prawniczem, zakazami małżeństwa (Eheverbote).

Prawodawca francuski, wychodząc z téj zasady, iż małżeństwo jest kontraktem cywilnym, przeprowadza takową, przez wszystkie następstwa, z wielką ścisłością. Mianowicie orzeka on wyłącznie o przeszkodach małżeństwa, a odsyłając oblubieńców względem zapowiedzi i zaślubin, do urzędnika stanu cywilnego, odejmuje kościołowi wszelką sposobność nadania przeszkodom prawa kanonicznego, choćby tylko ważności zakazów.

Ustawa cywilna austryacka kierując się tąż zasadą co i prawodawca francuski, również nieprzyznała przeszkodom prawa kościelnego mocy unieważniającéj.[1]) Miały one jedynie powagę zakazów małżeństwa, i to tylko przez oddanie zapowiedzi i zaślubin w ręce kościoła.

Wskutek nowego prawa o małżeństwie, zachodzi obecnie między prawodawstwem kościelném a cywilném wprost przeciwny stosunek, mianowicie kościół ma moc wyłączną stanowienia o przeszkodach unieważniających, władza zaś świecka, orzeka tylko o zakazach małżeństwa, a nawet to ostatnie prawo, również i kościołowi służy. Albowiem według ustawy cywilnéj o małżeństwie, nie wolno jest żadnemu katolikowi w państwie austryackiem, inaczéj wchodzić w związki małżeńskie, jak tylko zachowując wszystkie przepisy prawa kościelnego, które z ustawy kościelnéj w Dodatku I zawartéj, czerpać należy.[2]) Zgodnie z tém rozporządzeniem ustawy cywilnéj stanowi ustawa kościelna, iż do zawarcia związku małżeńskiego, ci wszyscy, lecz wyłącznie ci tylko są niezdolni, których prawo boskie i prawo kościoła za takich uzna [3]) i że władza cywilna zawarciu ważnego małżeństwa pomiędzy chrześcianami, przeszkodzić nie może.

II. *O przeszkodach ważności małżeństwa.*

Według ustawy kościelnéj nieważném czynią małżeństwo następujące przeszkody: 1. Niezdolność do zezwolenia na zawarcie ślubów małżeńskich. 2. Pomyłka co do osoby. 3. Pomyłka co do niewoli. 4. Niemoc pełnienia obowiązku małżeńskiego. 5. Niedorosłość. 6 Przymus nieprawy. 7. Uwiedzenie. 8. Istniejący związek małżeński. 9. Wyższe poświęcenie i uroczyste śluby zakonne. 10. Różnica wiary między ochrzczonemi i nieochrzczonemi zachodząca. 11. Pokrewieństwo naturalne. 12. Pokrewieństwo duchowne. 13. Pokrewieństwo cywilne. 14. Powinowactwo z obcowania dozwolonego. 15. Powinowactwo z obcowania niedozwolonego. 16 Wymaganie moralności publicznéj. 17. Cudzołostwo. 18. Mężobójstwo. 19. Tajemniczość, nakoniec 20. Warunek.

Następujące z tych przeszkód, miały tak według kodeksu francuskiego jakoteż i według ustawy cywilnéj powszechnéj, moc unieważniającą: 1. Niezdolność do zezwolenia na zawarcie ślubów małżeńskich.[4]) 2. Pomyłka co do osoby.[5]) 3. Niedorosłość.[6]) 4. Przymus nieprawny.[7]) 5. Istniejący związek małżeński.[8]) 6. Pokrewieństwo naturalne[9]) i 7. Powinowactwo z obcowania dozwolonego.[10]); według saméj zaś ustawy cywilnéj 8. Niemoc pełnienia obowiązków małżeńskich.[11]) 9. Uwiedzenie.[12]) 10. Wyższe poświęcenie i uroczyste śluby zakonne.[13]) 11. Różnica wiary między ochrzczonemi i nieochrzczonemi zachodząca.[14]) 12. Cudzołostwo.[15]) 13. Zamordowanie małżonka,[16]) nakoniec 14. Tajemniczość.

Nowe prawo małżeńskie zawiera więc następujące przeszkody ani ustawą cywilno-powszechną, ani kodeksem francuskim nieobjęte: 1. Pomyłkę co do niewoli. 2. Pokrewieństwo duchowne. 3 Pokrewieństwo cywilne. 4. Powinowactwo z niedozwolonego obcowania. 5. Wymaganie moralności publicznéj i 6. Warunek. Zwyż dopiero przytoczonych, nieznane są kodeksowi francuskiemu: 7. Niemoc pełnienia obowiązku małżeńskiego. 8. Uwiedzenie. 9. Wyższe poświęcenie i uroczyste śluby zakonne. 10. Różnica wiary między ochrzczonemi i nieochrzczonemi zachodząca. 11. Cudzołostwo. 12. Zamordowanie małżonka. 13. Tajemniczość.

Przeciwnie nieuznaje nowe prawo małżeńskie za unieważniające, dwie przeszkody ważności małżeństwa kodeksu cywilnego francuskiego, mianowicie: małoletność [17]) i zaniedbanie obowiązku obchodzenia małżeństwa, przed właściwym urzędnikiem publicznym.[18]) Również znosi toż prawo, następujące przeszkody unieważniające, ustawy cywilnéj powszechnéj: 1. Małoletność.[19]) 2. Brak zapowiedzi.[20]) 3. Ciężarność przedślubną.[21]) 4. Skazanie na ciężkie więzienie.[22]) 5. Skazanie na śmierć.[23]) nakoniec 6. Brak zezwolenia dowodcy, u osób wojskowych.[24])

---

[1]) §. 47 U. c. p. [2]) §. 3 U. c. [3]) §. 12 U. k. [4]) §. 69 U. k. [5]) Artykuł 146 kodeksu cyw. francuskiego i §§ 48 i 49 U. c. p. [6]) Art. 146 i 180 K. c. fr. i §. 57 U. c. p. [7]) Art. 144 K. c. f. i §. 48 U. c. p. [8]) Art. 146 K. c. f. i §. 55 U. c. p. [9]) Art. 147 K. c. f. i §. 62 U. c. p. [10]) Art. 161, 162 i 163 K. c. f. i §. 65 U. c. p. [11]) Art. 161, 162 K. c. f. i §. 66 U. c. p. [12]) §. 60 U. c. p. [13]) §. 56 U. c. p. [14]) §. 63 U. c. p. [15]) §. 64 U. c. p. [16]) §. 67 U. c. p. [17]) §. 68 U. c. p. [18]) Art. 148 K. c. f. [19]) Art. 191 K. c. f. [20]) §. 49 U. c. p. [21]) §. 58 U. c. p. [22]) §. 61 U. c. p. [23]) §. 27 lit. b. Kodeksu karnego z r. 1852. [24]) Ustawa o małżeństwach osób wojskowych (Militärheirathsnormale) z dnia 10 czerwca 1812.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 27 stycznia.

α Nowy i przewyższający wszystkie poprzednie swą rozciągłością i prawdziwie polityczną donośnością akt łaski cesarskiéj, ogólna amnestya dla Lombardyi, znajdzie nie tylko pośród ludności téj prowincyi, lecz w całych Włoszech i w całéj Europie rozgłos odpowiedni wielkości celu i wspaniałomyślności czynu. Jest to pierwszy i godny naśladowania przykład. W innych krajach amnestya była szczegółową lub ograniczoną. Cesarz Franciszek Józef I stanął wyżéj dając amnestyą zupełną i ogólną. Skutki tego dobrodziejstwa, wynagrodzą uczucia i zamiary, które go natchnęły. Listy z Medyolanu już donoszą, że wpływ tego aktu na umysły wszystkich klas ludności odpowiedział zupełnie oczekiwaniom N. Pana.

Pobyt ministrów panów Brucka i Bacha w Medyolanie przedłuży się o dni kilka. NN. Państwo pozostaną tamże aż do 3 lub 4 lutego. Hr. Buol towarzyszyć im będzie w podróży do Florencyi, gdzie jak mniemają sprawy innych państw włoskich wziętemi zostaną pod rozwagę.

W kwestyi neufchatelskiéj nic stanowczego. To pewna, że kanton ten otrzyma swą niepodległość. Konferencye zbiorą się w Londynie.

Donoszę wam o wyjeździe do Krakowa jednego z ziomków naszych znakomitego artysty śpiewaka p. Hieronima Salomońskiego Krakowianina. Opuścił on kraj w 1831 r. dzieckiem prawie: kształcił się jako artysta w Ameryce; wysłany potem kosztem towarzystwa duchownego w Bostonie do Włoch, spędził tam lat kilka na pracy i posunął talent swój do tego stopnia doskonałości, że już był przyjętym do Opery we Florencyi jako pierwszy baryton. Ważniejsze powody powołały go do Paryża, gdzie za staraniem ks. Czartoryskich i Poniatowskich dał się słyszeć w najpierwszych salonach. W Wiedniu dał jeden tylko muzykalny poranek i zachwycił licznie zebraną publiczność. Opera włoska w Warszawie dokąd się p. Salomoński udać zamierza, zatrzyma go zapewne na dłuższy pobyt w téj stolicy.

Berlin 27 stycznia

† Po załatwieniu głównego punktu sporu w sprawie neufchatelskiéj Berlin używa najzupełniejszéj spokojności politycznéj. Napróżnobyś z latarnią szukał człowieka; którýby był w stanie powiedzieć ci coś ciekawego z obrębu kwestyj polityki zagranicznéj. Kwestyj takich jest niemało, ale te Prus szczegółowo nie obchodzą; mniejsza o to, kiedy i jak będą załatwione. Do nich należą: kwestya neapolitańska, kwestya grecka, kwestya organizacyi Księstw Naddunajskich, kwestya perska, kwestya wreszcie chińska, najwięcéj zajmująca ze wszystkich, bo zapowiadająca, jak się zdaje, otwarcie prawie całego nowego świata dla przemysłu, handlu i usprawiedliwiająca wszystkie przedsiębiorstwa i czyny cywilizacyi europejskiéj. Prusy są w kwestyi téj o tyle interesowane, że one mają w Chinach swoich misyonarzy. Zawczoraj dopiero N. Pan dał posłuchanie takowemu misyonarzowi, nazwiskiem Vogler, którego naczelne towarzystwo pomorskie misyonarzy chińskich, mające seminaryum swoje w Belkowie na Pomorzu, wyprawia do Szangaj w Chinach. Vogler, który misyą tę podejmuje w towarzystwie siostry swojéj, ma tę korzyść, że nauczył się chińskiego języka od dwóch Chińczyków znajdujących się obecnie w nazwaném wyżéj seminaryum. Inne kwestye, jako kwestya holsztyńsko-lauenburska i kwestya cła na Sundzie dotykają już to ogólnych interesów niemieckich już szczególnych pruskich. W pierwszéj z nich rząd duński zdaje się chcieć znudzić gabinety austryacki i pruski, aby się nią dłużéj nie zajmowały, odraczając winną im odpowiedź do nieograniczonego czasu, odpowiedź, jak na nowo słychać, odmowną i przez cały gabinet przyjętą; w drugiéj, to jest w kwestyi cła sundowego, powtarza się oddawna tażsama wiadomość, że rzecz trzeba uważać za załatwioną. Co do zgodzenia się wszystkich państw interesowanych na zasadę załatwienia, to niemasz już w tym względzie żadnéj wątpliwości. Zasadą jest kapitalizacya cła, obrachowana z każdem państwem osobno stósownie do obszerności jego handlowéj przez Sund żeglugi. Kapitał wynagrodzenia, powstający z rocznéj opłaty 20 razy wziętéj, wynosiłby na Prusy blisko 2 miliony talarów. Różnica opinii zachodzi podobno jeszcze tylko względem spłacenia kapitału, oraz oznaczenia procentu za pozostające do opłaty raty. Dania proponowała procent, jaki w każdem państwie prawnie jest przyjęty. Francya ma się temu sprzeciwiać, z powodu, że w stosunku do Anglii byłaby pokrzywdzona. W Anglii bowiem panuje stopa trzy-procentowa, we Francyi pięć procentowa. Sprzeciwiają się propozycyi duńskiéj i Prusy, gdzie stopa 4 i 4½ procentowa jest zwyczajna. W tym względzie zawartą zapewne będzie osobna z każdem państwem umowa.

Nie bez ważności są i inne kwestye w obrębie wewnętrznéj polityki Niemiec, nad któremi obecnie toczą się obrady delegowanych pełnomocników. Pierwszą z nich jest kwestya monetarna, która wedle doniesień dzienników austryackich w téj właśnie chwili przyjść miała w Wiedniu do ostatecznego uregulowania i powszechnego załatwienia. Drugą jest kwestya pocztowa obradowana w Monachium, a dopełnić mająca przepisów wspólnych dla całych Niemiec, objętych w traktacie pocztowym austryacko-niemieckim. Trzecią jest kwestya wspólnego dla Niemiec prawa handlowego, nad którą na podstawie opracowanego przez Prusy projektu obradują obecnie pełnomocnicy państw Związku niemieckiego w Norymberdze.

Nie braknie więc przedmiotów dość ważnych, aby się niemi uwaga publiczna zajmowała. Panuje jednak względem nich pewna apatya polityczna. Więcéj obchodzą tutejszą publiczność w téj chwili projekta do praw finansowych, wniesionych niedawno temu do sejmu. Obra-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KREWNI
romans *Józefa Korzeniowskiego.*

....Osnowa téj powieści jest tak prostą i naturalną, jak jéj przeprowadzenie wielostronne i bogate. Przedstawia ona nam dwóch braci Zabuskich, z których jeden Eugeniusz, miękkiego charakteru i artystycznego usposobienia, z drażliwą wyobraźnią a wątłą wolą, ulega zgubnym wpływom wyższego świata, wśród którego trafem odebrał świetne ale nierzetelne wychowanie, i w końcu bliskim jest ostatecznego zmarnienia; gdy tymczasem drugi, Ignacy, pełen hartu i uczucia obowiązku, dobrowolnie schodzi do niższych warstw społeczeństwa by śród nich niezależne wyrobić sobie stanowisko; przebywa odważnie cierniową drogę życia, mężnie znosi wszystkie trudy i mozoły, i wreszcie po znojnéj a krwawéj walce dostępuje celu swych życzeń i zabiegów. Towarzysząc tym dwom bohaterom w téj ich podwójnéj a rzec można biegunowéj Odyssei, kreśli nam autor ciągle, mieniące się obrazy naszéj polskiéj obyczajowości, przechodzi niemal wszystkie stany i klasy towarzystwa i wyczerpuje najróżnorodniejsze odcienia naszego życia we wszystkich sferach i strefach, w kraju i za granicą, począwszy od ubogiéj wsi szlacheckiéj w Lubelskiém, aż do pysznych hotelów Paryża i rozkosznych willi odwiecznego Rzymu. Początek też właśnie téj powieści, jak zresztą wszystkich powieści tego autora, jest prześliczny, czarujący. Widzimy tu w Lubelskiém, nad Bugiem te dwoje dzieci, które los wkrótce ma oddzielić i w tak przeciwne rzucić kierunki, jeszcze połączone razem a wychowujące się pod okiem ojca, prawego obywatela, zacnéj stalowéj duszy, jedynéj prawdziwie wzniosłéj figury romansu, wielkim stylem narysowanéj, któréj prędkiego usunięcia dość odżałować nie można. Mniéj poważną ale niemniéj dobrze pojętą i z właściwym p. Korzeniowskiemu artystycznym humorem oddaną kreacyą, jest proboszcz téj wsi nadbużańskiéj. Ksiądz Maciéj Zielonkowski w niezmiernie pocieszném, ale nierażącém otoczeniu wszechwładnéj gospodyni i kościelnego fac totum. Jedno z naszych pism czasowych niedawno wyrzekło, że ksiądz proboszcz, według jednego wzoru uciosany, na to tylko służy w naszych powieściach, aby przyjmować śniadaniem po nabożeństwie. Uwaga ta jest tak dowcipną jak trafną, ale tutaj w żadnym razie zastósowania mieć nie może. Nasz ksiądz Maciéj nie jest wprawdzie reprezentantem tego nowomodnego kapłaństwa, jakie przedewszystkiém wynosi i sławi pewne i u nas stronnictwo; nie jest on uprzykrzonym inkwizytorem sumień; umysł jego zamknięty dla prawd objawionych przez de Maistra i Bonalda, a Veuillota nie zna nawet z nazwiska: ale jest on tym księdzem prawdziwie polskim, jakichbyśmy sobie życzyli wielu, domowym przyjacielem zacnych ludzi, uczynnym powiernikiem dusz szlachetnych i znękanych, sługą Bożym a ludzkim bratem. Za jego też głównie staraniem, jeden z synów zacnego a podupadłego szlachcica, Eugeniusz, dostaje się w dom bogatego krewnego, kasztelana Zabuskiego, w którym świetne, chociaż niedobrze obmyślane odbiera wykształcenie. Odtąd scena coraz się rozszerza i zmienia. Eugeniusz, wychowany razem z synem swych dobroczyńców, a z córką ich węzłem cichéj, trwożnéj, a przez rodziców niedostrzeżonéj miłości złączony, wzrasta w domu kasztelaństwa, z nimi razem czas bawi w Warszawie, a potém w towarzystwie młodego kasztelanica wybiera się w wielką podróż do Włoch i do Francyi, któréj bieg nam opowiadają listy jego z różnych miast i stolic wystósowane do brata. Listy te dość rozwlekłe, dość blade i powszednie, niedowodzą wprawdzie bynajmniéj téj wyższości umysłowéj, téj poetycznéj cechy, téj świetnéj wyobraźni, jedném słowem tych wszystkich genialnych przymiotów, które J. K. Eugeniuszowi wciąż przypisuje i na poparcie czego — z zadziwiającą nie mało u tak doświadczonego autora naiwnością — tę właśnie korespondencyą drukuje; ale dowodzą one za to niebezpiecznego kierunku, jaki wziął umysł bohatera, artystycznéj jego dążności, braku silnéj woli przy wielkiéj skłonności do urojeń i marzeń. Inszym się wcale okazuje Ignacy i w nierównie ciekawszych towarzyszymy mu kolejach. Ojciec, przy którego boku sam pozostał prędko go odumiera: zostawiony sobie i poznawszy, że szczupła puścizna niewystarczy na utrzymanie jego i brata, odrazu myśli o nowym a użytecznym zawodzie. Skończywszy świetnie, chociaż nie bez trudności, ale które jego duszę tylko bardziéj zahartowały, szkoły lubelskie, udaje się do Warszawy, gdzie już niezastaje podróżującego za granicą brata, ale znajduje za to wielu innych krewnych, których po kolei nam daje poznać J. K. szkicując z talentem, z humorem, domy warszawskie różnych kondycyj i stanów. O wsparciu ze strony tych krewnych nie myślał nigdy Ignacy; prędko się przekonywa, że nawet na ich radę liczyć nie może, i że sam sobie radzić musi. Zrazu wstępuje do służby publicznéj i zostaje aplikantem przy komisyi skarbu, a autor korzysta z tego by nam dać dokładny i dosadny obraz téj naszéj biednéj młodzieży, która pracuje po biórach rządowych w Warszawie z wytrwałością, godną lepszego losu, o, i lepszego rządu! Co to za zabawne, co to za poczciwe i serdeczne figury tych aplikantów, których głowa tak pełna illuzyi, jak kieszeń próżna pieniędzy! Z jaką to znajomością rzeczy, jakiém to *impasto* maluje niezrównany w téj mierze artysta ich życie, ich zabawy, ich „chleb z obiadkiem“, ich koleżeńskość, ich fantazyą; jakiém to Rembrandtowem światłem umie ozłocić ich łatane surduty, uprzyjemnić ich zadymione kawiarnie, ogrzewać ich stancyjki bez pieców! Po opisie wsi nadbużańskiéj na początku dzieła, szeroko roztoczony i *con amore* traktowany ustęp ten o aplikantach jest niezawodnie najmilszym i najbardziéj zajmującym z całéj powieści.

Autor *Wędrówek Oryginała* nie jedną jeszcze taką z nami odbywa wędrówkę prawdziwie oryginalną; bo wśród kast i stanów, nietkniętych dotąd w tém znaczeniu przez nasze romansopisarstwo. Raz nas prowadzi do moralnego *ghetto* Warszawy i z rozkoszną ironią chociaż może w zbyt rozwlekły, a ku końcowi szczególniéj już bardziéj obrzydzający, niźbawiący sposób opisuje nam wyższe, wykształcone, półukształcone, złocone, niezgrabnie polszczące się i panoszące warstwy Izraela, które snać w naszéj stolicy pewien wpływ zaczynają wywierać, skoro im p. Korzeniowski tak obszerne dał zająć miejsce w swoim obrazie. Innym znowu razem stawia przed nasze oczy rzemieślnicze klasy miasta i niezmiernie zajmujące, chociaż także zbyt roztoczone, technicznemi szczegółami i terminami przeładowane tworzy malowidło. Przez wszystkie te sfery, szukając drogi do godziwéj pozycyi, przechodzi Ignacy, namiętnie przytem zakochany w pewnéj młodéj ubogiéj szlachciance, ale zbyt sumienny, zbyt też i rozsądny (sumienie i rozsądek zawsze na jedno mniéj więcéj wychodzą w Etyce p. Korzeniowskiego), by przed ustaleniem losów swoich miał pomyślić o ożenieniu się z drogą Julcią, jedną z tych pastelowych figurek, jakie lubi i umie kreślić wprawna ręka naszego mistrza. Wreszcie, zakołatawszy naprożno u niejednéj żelaznéj bramy złotéj fortuny, bohater nasz zdobywa się na wielką decyzyą. Zrzuciwszy pychę szlachecką z serca i nie zrażony trudnościami zawodu, ani sarkaniem krewnych ani nawet prześladowaniami nowych a niedowierzających mu kolegów, bierze się do rzemiosła, terminuje kilka lat u majstra stolarza, i tak powoli i mozolnie, z nizin społeczeństwa, które sam sobie obiera, dąży w górę i staje u mety; gdy

dy nad niemi będą bardzo uporczywe, bo nowe te podatki, mianowicie podatek od budowli, wywołuje szczególnie w miastach wielką opozycyą. W sejmie, mianowicie w Izbie poselskiéj prawa strona, mająca większość, nie przypuściła do żadnéj komisyi, ani do komisyi mającéj roztrząsnąć projekta finansowe, nikogo z członków frakcyj opozycyjnych. Z tego powodu frakcye te połączyły się bliżéj jeszcze z sobą i wybrały udzielną specyalną komisyę pod przewodnictwem pana Patowa, któréj zadaniem będzie, rozważyć z swéj strony, jak inne, tak przedewszystkiem rzeczone projekta finansowe, zanim dostaną się pod dyskusyą publiczną. Zdaje się, że czynności sejmowe odtąd żwawiéj pójdą. Od otwarcia sejmu upłynęły już dwa miesiące, a dotąd żadna ważniejsza uchwała nie zapadła. *Kladderadatsch* pozwala sobie w każdym prawie numerze z téj bezczynności dowcipkować.

Z nad dolnéj Elby 25 stycznia.

Spodziewano się w Kopenhadze, że odpowiedź na noty pruską i austryacką odejdzie w przeszłym tygodniu. Rzeczywiście projekt do odpowiedzi przyjęty został w radzie stanu i wręczony ministrowi spraw zagranicznych dla wystósowania odpowiedzi, która zatem odprawioną zostanie niebawem.

Słychać, że testament dawny, który zaraz po zamęściu króla z hrabiną Danner spisany został, ma być zmieniony na inny. W dawnym, król po żonie lub ona po królu dziedziczy spuściznę prywatną; ale wtedy hrabina nie miała jeszcze majątku. Nowy testament stanowić ma, że hrabina dziedziczy majątek prywatny po królu, a za nią jéj dwoje dzieci; obecnie chowane w Paryżu u konsula jeneralnego p. Dulong, a wreszcie i krewni jéj.

Co się tyczy sprawy ceł na Sundzie, konferencye nad nią przerwane zostały nie tylko wyjazdem p. Tęgoborskiego do Paryża, ale i dla tego, że dotychczas nienadeszły ostateczne propozycye Anglii i Francyi co do sposobu traktowania ugody, to jest jaka ma być nadana forma przyjęcia aktu obejmującego ugodę, która stanęła celem zniesienia odkupem opłat sundowych.

Z Hamburga w tych dniach wyjedzie Dr. Soetter do Berlina w interesach zredukowania taryfy opłat za transport towarów różnych z Hamburga na kolei berlińskiéj do Austryi i dla zrównania takowych z opłatami transportowemi z Harburga do Austryi; ponieważ konkurencya Harburga wzrosła z uszczerbkiem Hamburga, dyrekcya c. k. austr. kolei żelaznych rządowych, na któréj czele stoi p. Maniel, a pod nim p. Bontoux zamierza założyć ajenturę w Hamburgu. Słychać, że senator przełożony administracyi ceł p. Geffken ustąpi swéj posady innemu, skutkiem demonstracyi kupiectwa przeciw ścieśniającym wolność handlu przepisom.

Londyn 24 stycznia.

L. Onegdaj była wielka rada gabinetowa, poprzedzająca otwarcie parlamentu i mająca na celu przygotowania się na tę wielką kampanię. *Mają niektóre zmiany* zajść w ministerium, a jedna z nich ta, iż Sir Sidney *Herbert, Sir James Graham i Gladstone, peeliści,* mają być powołani do zajęcia miejsca w gabinecie palmerstonowskim. Osoby te nie są popularne i gdyby to się stało, gabinet teraźniejszy małoby się różnił od niepopularnego gabinetu aberdeenowskiego, jaki był na rozpoczęciu wojny i któremu wszystkie klęski z niéj wynikłe przypisują. Jest to wiadomość od torysowskich organów pochodząca, a przeto potrzebuje potwierdzenia; prawdopodobna jednak, gdyż lord Palmerston lubi koalicyjny rząd, i raz jak pamiętam, oświadczył się z tem, że żaden inny nie ostoi się długo.

Ze spraw nieco zaległych, o których powinienem już był pisać a niepisałem, jest owa okrzyczana mowa Sir Roberta Peel, którą miał w Saltley pod Birmingham, z okoliczności otwarcia muzeum tamtejszego i w niéj opisywał swą podróż do Moskwy na koronacyę. Dać jéj przekład lub jakie bądź wyobrażenie, niepodobna; nie przyda się ona jak na tutejszy horyzont i nawet tu tylko w porze odgrywania pantomin świątecznych. Jedno wyrażenie *soft sawder* z mowy Sir Roberta Peel, próbowali francuscy dziennikarze przetłumaczyć, bo i czegożby Francuzi nie znali lub nie umieli? Lecz wystawili się tylko u Anglików na śmiech, a na co ja nie chciałbym się wystawić. Dość powiedzieć, że ów *soft sawder*, jak znajduje się w mowie powiedzianéj, a jest zastósowany do wysoko stojącéj osoby, odpowiada wiernie naszemu *zamydlaniu oczu*, na czem najdoskonaléj się znają w Rosyi, a czego też oprowadzając admirała Napier po Kronsztadzie, w rozmowie obficie używano. Jak zaś pocieszna musiała być cała ta podróż koronacyjna, że pominę inne rozmaite z niéj zdarzenia, możecie już stąd wziąść miarę, kiedy wedle słów Sir Roberta Peel, jeden obiad kosztował 60 funt. szt. od osoby, a poselstwo angielskie złożone było z 40 osób razem ze służbą i kiedy za przybyciem do Moskwy samo przewiezienie Sir Roberta P. od dworca kolei żelaznéj do hotelu karetą czworokonną, kosztowało po 100 fszt. od każdego konia. Ceny te nawet na takich magnatów, z jakich się poselstwo angielskie składało, były zbyt przesadzone, i choć nie wprawiły ich od razu w gniew, bo Anglik nie łatwo się gniewa, to nie dziw, że dodały im wesołego humoru. Sir Robert P. też nie w gniewie, ale w locie najweselszego humoru pędził jakby cwałem przez Rosyę, skreślając co widział, co słyszał po drodze, co na koronacyi, na rewii, na polowaniu, i co na uczcie dla ludu. Pędzel jego przelotem chwytał co najwydatniejsze szczegóły i wydarzenia, i narzucając je kolorytem jaskrawego *burlesque* i uszczypliwością satyry Swifta, rozśmieszał kosztem Rosyi liczne koło słuchaczów. Obleciała ta mowa dzienniki w stolicy i na prowincyach, podlegając różnostronnym i niekorzystnym wykładom; lecz powszechnie podobała się niezmiernie publiczności angielskiéj. Podobały się w niéj niezawisłość zdania, otwartość i szczerość, jakich zalet lud angielski zawsze rad widzi i żąda od swych ludzi stanu. Nie tak jednak wydawało się innym, do urzędowego toku mowy nawykłym; nie odmawiali oni synowi sławnego Peela dowcipu, który on w wysokim stopniu posiada, ganili tylko brak dyskrecyi, która według ich mniemania, była potrzebną do zachowania dla członka sekretarza poselstwa i nadto członka ministeryum, bo Sir Robert Peel piastuje urząd lorda admiralicyi. Nawykli do tajemnic stanu i obwijania swych słówek w bawełnę, albo raczéj po talleyrandowsku, pokrywania w słowach myśli; poczytują mu ten jego humorystyczny opis podróży za wielkie wykroczenie i za wybryk, którego, gdyby go się dopuszczono w jakim innym kraju, mógłby wywołać protestacyę od ambasad państw, czujących się obrażonemi i znaglić rząd do wykluczenia obraziciela ze składu ministeryum. Tylko potęga Anglii jest jego osłoną, że nikt protestować nie śmiał, bo nicby nie wskórał. Z tem wszystkiem nie ręczyłbym, czy nie wywoła to w przyszłym parlamencie jakiego ataku na rząd od Cobdena, jako *obrońcy pokoju i stronnika Rosyi*, lub od kogo z opozycyi torysowskiéj, nie lubiącéj Sir Roberta syna, jak nie lubiła ojca za jego odszczepieństwo od torysów. Zresztą z natury swéj jako opozycya, nie omieszkiwa ona szkodzić i łatki przypinać rządowi w czem może, aby mogła rychléj miejsce jego zająć; na co jednak w obecnéj chwili wcale się nie zanosi. Sami nawet naczelnicy jéj hrabia Derby i D'Israeli nie bardzo sobie tego życzą, wyznając otwarcie, że lord Palmerston przyjął zasady zachowawcze i trafiając w ich myśl, własne ich życzenia wykonywa.

Drugą zaległą kwestyą jest brudna i dotkliwa dla nas sprawa Dra W..... w Edinburgu. Wzmiankę o niéj mieliście już od jednego z moich kolegów paryskich. Ja téj sprawy umyślnie nie dotykałem, sądząc, że może nastąpi uniewinnienie. To jednak z przykrością muszę wyznać, nie stało się. Po wysłuchaniu świadków przed sądem, pokazało się fałszerstwo testamentu po jednéj siostrze zmarłéj, a podpisanéj przez drugą na rzecz jego, który dokument jednak, został późniéj przez nich zniszczony. Nieistnienie dokumentu, ponieważ widziany był przez prawników familii domniemanych spadkobierców po zmarłéj, a jéj synowców i ponieważ pewne sumy z téj sukcesyi już przez Dra W.... były dotknięte — nie uwolniło go od wspólnictwa w szkaradnem podrobieniu testamentu podpisanego przez pozostającą siostrę z krzywdą dla własnych jéj synowców, których według zeznania przed sądem zrobionego, obie siostry nienawidziły. Własność cała obydwóch sióstr nie wynosiła więcéj nad 3000; z niéj więc połowa podług fałszywego zapisu, miała się doktorowi W...... dostać. Po zważeniu wszelkich okoliczności towarzyszących téj sprawie i najpilniejszéj obronie przez adwokata, sąd przysięgłych jednomyślnie uznał Dra W... winnym, polecając go wszakże łaskawości sądu dla zmniejczenia kary. Kara zaś ta, wedle praw angielskich, jest kilkoletnia deportacya. — Na zapytanie sądu: dla czego i na jakim fundamencie przysięgli polecali go łaskawości? Odpowiedzieli: „Przez wzgląd na jego dobre i nienaganne postępowanie." Jakoż obywatele Edinburga zawezwani na świadków zeznawali, że wielu ich znało Dra W.... od wielu lat, niektórzy nawet aż od r. 1839; był lekarzem w ich familiach, i nietylko jako lekarz, ale jako przyjaciel był przyjmowany w ich domach. Nigdy nie widziano go ze złéj strony, ani upatrywano w nim chciwość pieniędzy; owszem widziano w nim zawsze szlachetność, poświęcenie się i litość dla ubogich, których leczył bezpłatnie i z równą troskliwością koło nich chodził, jak koło bogatszych za wynagrodzeniem. Takim my go sami widzieliśmy. Nawet sędzia przed wydaniem wyroku wyznał, iż trudno było odmówić współczucia dla człowieka z taką reputacyą, jaką on miał, i który przez talent i pracę zrobił sobie znaczną pozycyę w towarzystwie. Wszelako wysłuchawszy zeznań świadków i oraz zważając na cały zbieg różnych okoliczności, nie mógł niewyznać, że w nim stopniami pokusa wzrastała a cnota słabła, aż w końcu przyszło do zbrodni. I nie można też tego inaczéj sobie wytłumaczyć. Człowiek, co posiadał piękny dom w stolicy szkockiéj, co miał obszerną praktykę i z niéj miał według księgi bankierskiéj. przed sądem okazanéj od roku 1855 do 1856, ni mniéj ni więcéj jak 1128 funt. szt. 15 szyl. czystego dochodu i zresztą nigdy nie szczędził datku dla biednych, ani na dobrą sprawę — jak taki człowiek mógł się połakomić na 1200 fszt. z fałszywego zapisu, bo taka była cała ta suma — to moje pojęcie jak wszystkich, co go znali, przechodzi. Sam obrońca jego przed sądem to przytoczył, chcąc na całą sprawę rzucić wątpliwość. Dr W..... ma brata w Londynie, który jest także doktorem. Wystawić sobie można, jak bolesno to musi być bratu. Obadwa wychowani byli i otrzymali doktorskie stopnie w uniwersytecie Edinburgskim.

Rzym 20 stycznia.

R. Dnia 14 stycznia w kościele ŚŚ. Apostołów odprawiono żałobne nabożeństwo za duszę zabitego arcybiskupa paryskiego. Ojciec święty z własnéj szkatułki opłacił koszta ceremonii. Przestrona świątynia była całkiem przystrojona w żałobne obicia, a katafalk ze stósownemi napisy płonął mnóstwem gromnic. Monsignor Barbaloni patryarcha antiocheński celebrował sumę śpiewaną przez kapelę papieską. Przytomni byli kardynałowie arcybiskupi *assistenti al soglio*, biskupi, Monsignor Maggiordomo i Monsignor Maestro di Camera, tudzież mnóstwo prałatów i duchowieństwa, poseł francuski hr. de Rayneval, jenerał hr. de Goyon i wielka liczba wiernych.

Wiadomość o śmierci arcybiskupa odebrana tego samego dnia w Rzymie za pomocą telegrafu elektrycznego sprawiła tutaj głębokie i bolesne wrażenie, chociaż niedawny zamach na życie króla neapolitańskiego, tudzież nieustanne zabójstwa będąc niejako we Włoszech na porządku dziennym, przytępiły nieco współczucie publiczności.

Artykuł z przeglądu poznańskiego umieszczony w tłumaczeniu francuskiem w dzienniku *l'Univers* (8 i 9go stycznia) a tyczący się listu w *Civilta Cattolica* jako i znanéj broszury O. Gagaryna Jezuity, zrobił wrażenie w Rzymie. Nie wchodząc czy polemika wywołana we francuskiem dzienniku była konieczną, to pewna że Ojciec Święty jak mi mówiono sam go czytał a kardynałowie wzajem go sobie udzielali. Duchowieństwo rzymskie nie zawsze jest dostatecznie obeznane z rzeczami polskiemi, pisma więc takie jak wyżéj wzmiankowany artykuł, rzucają światło na ten przedmiot nieraz dość obcy niestety dla administracyi rzymskiéj. Z ciekawością oczekiwana jest odpowiedź O. Gagaryna. Jedna tylko rzecz w rzeczonym artykule zkąd inąd ze znajomością rzeczy napisanym, rażącą się wydała ludziom, znającym kwestyą o któréj traktuje O. Gagarin to jest, że redaktor przeglądu z kwestyą tą połączył starania księdza Hipolita Terleckiego przedsiębrane niegdyś w Rzymie, posądzając tego ostatniego o ideę propagowania obrządku grecko-katolickiego w całym kraju polskim, kiedy tenże domagał się tylko zachowania takowego dla nowo nawrócić się mających schysmatyków. Ks. Terlecki obecnie odsunięty ze swojemi żądaniami dość ma do cierpienia już z natury swego położenia już z nieudania się zabiegów całego prawie życia, ażeby mu jeszcze acz delikatnem słowem, goryczy dodawać i z tego powodu radzi przytaczamy na przymówkę autorowi artykułu, jedno z przysłowiów Salomonowych:

„Delikatne słowa kości łamią."

Sławny rozbójnik Giuzeppe Afflitti przezwany Lazzarini schwytany był pod miasteczkiem Poggio w Toskanii w nocy 9go stycznia. Bandę jego wraz z wodzem otoczono w domu niejakiego Michele Leoni, gdzie żandarmerya toskańska musiała formalny szturm przypuścić, gdyż się rozbójnicy rozpaczliwie bronili. Poległ brygadyer Tanerini w téj utarczce równie jak od dawna już także słynny zbójca Enrico Casadio zwany il Passotino. Lazzarini potrafił sobie otworzyć drogę pośród walki i uszedł dnia tego, ale 11go t. m. schwytanym został przez żołnierzy W. Księcia.

Bawią obecnie w Rzymie księżna A. Radziwiłłowa i książe W. Czartoryski z żoną swoją córką królowéj Krystyny.

Zeszłego tygodnia przejeżdżała przez Rzym udając się do Neapolu pani Ristori, będzie tu z powrotem pierwszych dni lutego i da w teatrze Metastasio cztery przedstawienia, na które już dzisiaj wszystkie bilety zamówione.

Kraków 29 stycznia. W wyszłym temi dniami „Elenchus Cleri partis Dioecesis Cracoviensis sub dominio caes. austriaco sitae" na r. b., znajdujemy następny skład sądu biskupiego w sprawach małżeńskich w Krakowie:

Prezes: Karol Teliga S. T. Dr kanonik katedr. krakowski, profesor publ. zwycz. uniwersytetu Jagiellońskiego.

Sędziowie: Sylwester Grzybowski, Ś. T. Mr. kan. Krakowski; Feliks Sosnowski, Ś. T. Dr. prof. publ. zwycz. uniw. Jagiellon.; Michał Mioduszewski, prof. kanonów i św. obrzędów w seminaryum; Franciszek Piątkowski Ś. T. Dr. rektor domu księży wysłużonych, kan. kaliski; Eugeniusz Tupy, proboszcz Zwierzyniecki (zastępca).

Obrońca małżeństwa: Filip Gołaszewski, profesor teol. moralnéj i ćwiczeń duchownych w seminaryum.

Notaryusz: Leopold Górnicki, proboszcz w Pleszowie.

Sąd ten urzęduje przy ulicy Kanonnéj w domu pod L. 174.

— *Oestr. Volksfr.* donosi, że postanowiony przed kilku laty rozdział archidyecezyi grecko-katolickiéj Lwowskiéj, ma niebawem przyjść do skutku i zarazem nastąpi wybór biskupa na nową dyecezyę, któréj tytuł i siedziba będzie w Stanisławowie.

---

o tym samym czasie brat jego, Eugeniusz, z wyżyn towarzystwa, na które go traf wyniósł, stacza się prędko i fatalnie, traci nadzieję osiągnięcia kiedykolwiek ręki ukochanéj i kochającéj istoty, musi opuścić dom swoich zgorszonych dobroczyńców, wypija do dna kielich światowych goryczy, i w swojem rozdrażnieniu i rozczarowaniu, mimo talentów i zdolności, nie może w sobie nawet znaleść siły i środków do zaspokojenia pierwszych potrzeb życia. Wszystko to jest opowiedziane w sposób przyjemny, świetny, chwilami nawet porywający. Uchybienia i niedostateczności uderzają wprawdzie w niejednem miejscu; błędy kompozycyi szczególniej są czasem rażące; prawidła proporcyi i perspektywy nigdzie nie są dobrze zachowane. Niejedne figury, zrazu w bardzo wydatnych występujące konturach, jakoby wielki wpływ na bieg wypadków wywierać miały, gubią się potem i przemijają bez znaczenia; inne znowu nabierają ważności i interesu, do jakich ani pierwotne założenie ani sylwetowa charakterystyka bynajmniéj ich nie przygotowały. Jak we wszystkich zresztą utworach pana Korzeniowskiego, tak i w tym jego ostatnim, niemile uderzają zniecierpliwienie i znużenie, które fatalnie go zawsze napadają, gdy się już ma ku końcowi swego opowiadania. Czwarta i ostatnia część naszego romansu, blada, pusta, z zadyszeniem śpiesząca ku byle jakiemu rozwiązaniu, odbija w sposób prawdziwie dręczący od trzech poprzednich, z tak widocznym rozmysłem i staraniem opracowanych; rozwiązanie też nie wypływa z charakterów samych i naturalnego biegu wypadków, ale z przyczyn zupełnie zewnętrznych, z okoliczności czysto trafunkowych, dzięki sposobom mechanicznym i bogom *ex machina.* Mimo wszystkich wytkniętych wad jednak, dzieło to nie przestaje być pięknem, zajmującem i śmiało może być policzonem do rzędu najlepszych naszych romansów, do rzędu tych, któremiby się nawet nie powstydziła i wszelka obca, a w świetne utwory tego rodzaju obfitująca literatura.

Ledwieśmy najlżejsze dali zarysy tak obszernéj powieści, tyle jeszcze pięknych i znakomitych zawierającéj ustępów, tyle jeszcze ciekawych a przez nas nawet i nie wspomnianych charakterów i opisów w sobie mieszczącéj: a jużeśmy przekroczyli granice naszego artykułu. Niepożałujemy jednak tego przekroczenia jeśliśmy przynajmniéj potrafili okazać, iż nie jesteśmy ślepi na wielkie artystyczne zalety naszego utworu, że umiemy cenić jego bogactwo i należny hołd oddajemy niepospolitemu talentowi autora. Inaczéj będzie się wprawdzie miało, gdy do tego dzieła zechcemy przystąpić z miarą trochę idealniejszéj sztuki i delikatniejszéj moralności; inaczéj przedewszystkiem, gdy dążności pisarza zechcemy oceniać ze stanowiska narodowego, z wysokości polskiego sumienia. Rozważanie wszakże tych stron naszego zadania, musimy odroczyć do następnego przeglądu. Gdy przedmiotem rozbioru jest objaw w każdym razie znaczący i ważny, a punktem sporu jedna z najwyższych kwestyj życia i sztuki, krytyk widzi się zmuszonym żądać szerszego trochę pola i nie samą może tylko nieudolność jego wtedy obwiniać należy, jeśli według pięknego słowa Pascala, nie ma czasu być krótkim.

*

O ZBIORACH NAUKOWYCH I ARTYSTYCZNYCH
śp. Gwalberta Pawlikowskiego
znajdujących się we Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

Nie mogę pominąć pięknéj ryciny (8 maj.) Jana Neidla w Wiedniu wydanéj a wyobrażającéj w owalu Jana Paesiello słynnego kompozytora, któremu przypisują ułożenie muzyki do Te Deum na konstytucyą d. 3 maja 1791 r. Z trzech wizerunków hr. Panina, prezesa ministrów w Rosyi (od 1762—1783), który nie mały wpływ na owoczesne sprawy polskie wywierał, przytoczę jedynie bardzo ładną rycinę (fol. min.) Antoniego Radigues z obr. Roslina 1792 wykonaną; z napisem francuskim i rosyjskim, a przedstawiającą go po pas w ramce kształtu okna — a dołem słowa: za wieru i wiernost.

Z 3ch znów wizerunków Fabrycyusza Pauluccіego kardynała urodz. w Forli 3 kwiet. 1651, a † 11 czerwca 1726, który był 1698 r. nuncyuszem w Polsce apostolskim, wymieniam piękną jedynie rycinę sztuką czarną (4 maj.) Eliasza Krzysztofa Heisa, przedstawiającą go po pas w owalu.

Z 3ch współczesnych wizerunków Piotra, ostatniego księcia Kurlandyi, lennika niegdyś polskiego, który objąwszy księstwo 1769 r. za życia ojca jeszcze swego Birona, był po trzecim rozbiorze Polski w marcu 1795 r. zmuszonym zrzec się praw swych na korzyść Rosyi i osiadłszy w kupionem dawniéj księstwie sagańskiem na Szlązku † 13 stycznia 1800 r. wymieniam prześliczną rycinę (½ fol.) S. Kütnera w Mitawie 1781 wykonaną, a przedstawiającą go po pas w medalionie i piękną rycinę Franciszka Rosaspiny w Rzymie z rys. L. Iniga wydaną, przedstawiającą obie strony medalu, którego główna strona wyobraża popiers z napisem w otoku: Petrus D. G. in Livonia Curlandiae et Semig. Dux; odwrotna zaś mieści słowa: In memoriam gymnasii Mitaviensis XV. Feb. MDCCLXXV inaugurati. Między obu stronami medalu widzisz sowę i inne godła Minerwy, a pod tem wszystkiem wyrazy: Curlandiae et Semigalliae Genio.

Piękny rysunek kredą (½ fol.) Adolfa Piwarskiego, przedstawia po pas wizerunek Michała Płońskiego, rytownika i malarza, który urodzony 15 stycznia 1782 r. w Warszawie, był najprzód uczniem Norblina, wysłany następnie zagranicę, kształcił się w swym zawodzie na wzorach szkoły flamandzkiej, któréj manierę sobie przyswoił, zaczął 1802 rytować w Amsterdamie, bawił następnie w Paryżu, gdzie przyzwoite znalazłszy utrzymanie ile mógł wsparcia potrzebującym ze swego zarobku udzielał rodakom, a wróciwszy do ojczyzny 1810 zajmował się między innemi portretowaniem wodnemi farbami, lecz dostawszy pomieszania zmysłów 1811 umarł 2 czerwca 1812 r.

Inny piękny rysunek kredą (fol.) przedstawia popiers Marcina Poczobuta, mającego przydomek Odlanicki, Dra filozofii i teologii, astronama, rektora akad. wileńsk., członka Tow. Warsz. Przyjac. Nauk i akademii umiejętności w Paryżu, który urodz. w Słomiance w Grodzieńskiém 1728 r. w zakonie Jezuitów się ukształcił, a często dla nauki za granicę wysyłany nakoniec posadę nauczyciela astronomii w Wilnie 1764 r. otrzymał, gdzie częścią z darów dobrowolnych, częścią z funduszów przez komisyą edukacyjną wyznaczonych a częścią i z własnéj kieszeni tameczne urządził obserwatoryum. Po zniesieniu zakonu Jezuitów otrzymał 1780 godność rektora akademii wileńskiéj, którą piastował z chlubą lat 19 czuwając nieustannie nad całością powierzonéj sobie świątyni nauk. Zwątlony na siłach udał się 1808 r. do klasztoru Jezuitów w Dźwinogrodzie, gdzie dokonał życia 20 lutego 1810 r. — Z 3ch współczesnych wizerunków kardynała Melchiora de Polignac, męża wielce uczonego, wymownego pisarza i dyplomaty skończonego, który będąc posłem francuskim w Polsce 1693 r. za pomocą Maryi Kazimiry wpływ sobie wielki u Jana III i w senacie zjednał, po śmierci zaś króla forytując księcia Contego królewiczowi Jakóbowi do osiągnienia tronu przeszkodził, a gdy stronnictwo saskie przemogło skrył się do Gdańska, zkąd także musiał uchodzić z początkiem 1698 r., przytaczam piękną tylko rycinę (fol.) Franciszka Clereau z obr. Hiacynta Rigaud 1729 wykonaną, przedstawiającą go po kolana siedzącego z książką w ręku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

C. k. Minister Spraw Duchownych i Oświecenia zamianował zastępcę gimnazyalnego Zygmunta Sawczyńskiego rzeczywistym nauczycielem gimnazyalnym, z tymczasowem umieszczeniem go przy gimnazyum w Krakowie.

Gaz. Lwowska pisze: JW. ksiądz Kajetan Maramorosz, szambelan Jego Świętobliwości, mianowany na przedstawienie wys. rządów krajowych na mocy bulli papieskiéj z dnia 15go stycznia 1856 proboszczem archikatedry metropolitalnéj ormiańskiéj lwowskiéj i przełożonym kapituły tego kościoła, złożywszy dnia wczorajszego (26go stycznia) przepisaną uroczystą przysięgę, objął urzędowanie poruczonéj sobie władzy.

— Podług raportów urzędowych z pierwszéj połowy stycznia r. b. zgasła zaraza na bydło w tutejszym okręgu administracyjnym w Tarasówce, obwodzie Tarnopolskim, i w Podfilipiu i Wierzbowcach obwodzie czortkowskim, a wybuchła na nowo w Zadarowie, obwodzie stanisławowskim i w Zakoczynie obwodzie kołomyjskim.

Obecnie więc znajduje się jeszcze 12 miejsc dotkniętych zarazą, z których 3 przypada na obwód tarnopolski, 3 na czortkowski, 4 na stanisławowski a 2 na kołomyjski. W tych 12 miejscach z stanem bydła liczącym 6819 sztuk w 84 oborach dotknęła zaraza na bydło 642 sztuk, z których 178 wyzdrowiało, 397 odeszło, 29 ubito, a 30 pozostaje w kuracyi.

Wiedeń 28 stycz. D. 21 b. m. N. Pan dawał posłuchanie członkom kongregacyi centralnéj (reprezentacyi krajowéj) w Medyolanie. Przy téj sposobności przemówił namiestnik Lombardyi bar. Burger jako prezydent tego ciała w następujących słowach: „Najjaśniejszy Panie! Kongregacya centralna lombardzka, składa u stóp W. C. Mości hołdy swojego najuniżeńszego uszanowania, i z radością czyni to również w imieniu prowincyj (obwodów). Pożądany pobyt W. C. Mości w téj stolicy nastręcza kongregacyi centralnéj stósowną sposobność wyrażenia W. C. Mości głębokiéj swéj wdzięczności za przywrócenie téj instytucyi, która powołana do życia przez mądrość wielkiego poprzednika W. C. Mości, zjednała sobie potwierdzenie i nowe atrybucye. Urządzona temi dniami, kongregacya ta przejętą jest ważnością powołania swego, i czuje obowiązek zaskarbienia sobie nadal łaski monarszéj i przykładania się do pomyślności kraju. Dla tego pełnić będzie włożone na siebie obowiązki w sposób lojalny, a uszczęśliwiona mogąc korzystać z drogich swobód potwierdzonych hojnością cesarską, przedkładać będzie najuniżeniéj tronowi potrzeby, życzenia i prośby prowincyj lombardzkich, ile razy poczyta to z większą dla siebie korzyścią. Przyjazd W. C. Mości i najłaskawszéj Cesarzowéj do tego kraju, naznaczonym jest wspaniałemi dziełami łaski monarszéj. Obudziły one radość i nadzieje w wielu rodzinach i były przyczyną pociechy i powszechnego podziwu. Kongregacya centralna lombardzka składa za to W. C. Mości najgorętsze dzięki. Szczęśliwe to zdarzenie będzie tym sposobem szczęśliwą naznaczać epokę w dziejach krajowych i otworzy ludom Lombardyi nową erę pomyślności. Kongregacya centralna uprasza W. C. Mości, aby przyjął szczere życzenia jéj o zachowanie drogich dni W. C. Mości i N. Cesarzowéj, z któremi łączą się gorące modły o błogosławieństwo które niechaj niebo zlewa na familię cesarską, z którą łączy się miłość, interesa i pomyślność rozległéj monarchii austryackiéj".

Cesarz Jmć w odpowiedzi swéj oświadczył, iż pragnie otwartego wyłożenia życzeń i potrzeb prowincyj lombardzkich, a kongregacya centralna zupełnie w téj mierze zgadza się z zamiarami rządu, którego celem jest podnieść dobry byt moralny i materyalny tych prowincyj.

— O szczegółach tyczących się Dr, Karola Zimmer ułaskawionego w moc amnestyi z Werony pod d. 8 stycznia datowanéj, i wypuszczonego z Ołomuńca donoszą z Wiednia do *Weser Ztg*, iż tenże Zimmer należał do zaburzeń majowych w Pradze i był deputowanym sejmu niemieckiego. Skazanym on był na 18 lat twierdzy. Aresztowano go w r. 1850 w Berlinie i mimo wstawiania się za nim jednego z najwyższych urzędników pruskich, wydano go Austryi. Obecnie Cesarz amnestyonował go z własnéj woli, przez wzgląd na dawniejsze jego zachowanie się i charakter jego prywatnego życia. Korespondent pomieniony uważe ztąd, że amnestye nieodnoszą się wyłącznie do poddanych włoskich.

— Komitet właścicieli ziemskich i przemysłowców zebrany w Wartenbergu otrzymał od ministeryum handlu w porozumieniu z ministeryum spraw wewnętrznych i naczelną komendą armii, w myśl ustawy o ukonsensowaniu kolei żelaznych z dnia 14go września 1854, pozwolenie do przygotowanych robót pod koléj z Tarnawy do Niższych Berzkowic lub do Kralupa lub też bezpośrednio do Pragi na przeciąg lat dwóch, z tem dołożeniem, że w razie zawiązania się jakiego towarzystwa akcyjnego, przepisy tyczące się prawa o stowarzyszeniach mają być dopełnione.

— Zwrot majątku skonfiskowanego — pisze *Kor. Austr.*, na mocy najwyższego aktu łaski, bądź właścicielowi jego dawniejszemu, bądź jego spadkobiercom ma się uskutecznić bez opłaty stęplowéj, gdyż najwyższy akt łaski nie może być liczony do czynności prawnych podległych rzeczonéj opłacie. Ta wolność od opłaty nie rozciąga się wszakże do tych tytułów prawnych na których zasadzie inne osoby a nie te przeciw którym konfiskata została wymierzoną, nabyły praw takich, że dobra skonfiskowane im się dostają, a przeto wolność od opłaty nie rozciąga się do spadkobierców którzy uiemi zostali w ciągu trwania konfiskaty. Protokóły oddawcze i odbiorcze tych dóbr jako referaty urzędowe nie ulegają opłacie. Rozporządzenie to wydanem zostało przez ministeryum skarbu na d. 17go stycznia r. b.

Szwajcarya.

O. D. Post utrzymuje, że konferencye tyczące się sprawy neufchatelskiéj, odbywać się mają niezawodnie w Paryżu, albowiem zaniechano wreszcie myśli odprawienia ich w Londynie. Ponieważ tak ze strony pruskiej jako i Szwajcarskiej, główne ognisko pośrednictwa złożono w ręce cesarza Napoleona, przeto, są słowa tego dziennika, najstosowniej będzie, jeżeli ostateczne układy pod jego kierownictwem prowadzonemi będą. Zapewniają nas, że gabinet londyński zgodził się na to w zupełności.

Niektóre dzienniki szwajcarskie obawiają się dyplomatycznych wyroków w sporze prusko szwajcarskim, i namawiają rząd swój, aby się bezpośrednio porozumieć z dworem pruskim, bez uciekania się do pośrednictwa obcych mocarstw. Wszelako już dziś za późno o tem myśleć, skoro rzecz cała poszła na drogę europejskich konferencyj.

Francya.

Czytamy w części urzędowéj *Monitora:*

Postanowieniem cesarskiem z 24go stycznia, wydanym na propozycyą ministra oświecenia, monsg. Morlot kardynał arcybiskup z Tours, zamianowany został arcybiskupem paryskim, po zmarłym arcybiskupie Sibour.

Franciszek Mikołaj Morlot urodził się w Langres 18go grudnia 1795 i ma obecnie rok 63ci. Liczy on przeszło 18 lat swojéj prelatury. Wyświęcony na biskupa orleańskiego w dniu 18 stycznia 1839 posunięty został w dniu 28 czerwca 1842 na arcybiskupstwo w Tours, a w dniu 7 marca 1853 otrzymał godność kardynalską. Jako kardynał należy on do senatu.

Gazette de Tribunaux pisze:

Odkąd Verger przez uwolnienie prawéj ręki znów pisać może, odzyskał spokojność, i jest równie obojętnym iak w pierwszych chwilach swego aresztowania. Nieprzestaje przez cały dzień pisać i zaledwo ma czas zjeść obiad. W kilku godzinach zapisał 50 stronnic, które testamentem swoim nazywa. Do dyrektora więzienia powiedział: „Widzisz pan, że od wczorajszego wieczora innym stałem się człowiekiem; mogę teraz pracować, a to jest wszystko, czego pragnąłem; oczekuję z zaufaniem odpowiedzi cesarza, na moją prośbę o ułaskawienie, w któréj wyznać muszę otwarcie, mam niejaką nadzieję, gdyż sumienie moje jest czyste (!) Niejestem niebezpiecznym człowiekiem; możnaby mi bez obawy mały kącik gdziekolwiekbądź na ziemi przeznaczyć, w którym bym tylko cokolwiek przechadzać się, pracować i wiele pisać mógł, niczego więcéj nadto nieżądam. Gdyby mnie jednak wbrew spodziewaniu memu miano za niebezpiecznego, niechaj mnie ze społeczeństwa wymażą, gotów jestem poddać się najwyższemu rozstrzygnieniu".

Włochy.

Siècle donosi z Neapolu 13go, iż wszyscy marynarze którzy ocaleli ze statku „Carlo III," aresztowani są i stawieni przed sąd wojenny; i pogłoskę puszczono, iż wedle ich zeznań, wybuch ten był owocem knowań angielskich. Zapaleni rojaliści wyprowadzali stąd wniosek, że trzeba wszelkiemi sposobami wydalić z portu korwetę angielską „Malacca." Pogłoska ta tak się rozpowszechniła, iż zażądano urzędowego zaprzeczenia. W siedm dni po wybuchu statku urzędowy *Giornale* zamieścił wiadome już z depeszy telegraficznéj zeznanie: „Donosząc o wysadzeniu w powietrze „Carlo III" i o stracie osady, niemogliśmy nic powiedzieć o tych którzy mieli szczęście wyratowania się. W téj liczbie przyjemnie nam nadmienić i o tych którzy znaleźli ocalenie na łodziach wysłanych z korwety angielskiej „Malacca" (a więc nie „Malorca" jak doniosła depesza), stojącéj tu na kotwicy. Z powodu tego filantropijnego uczynku hr. Aquila wice-admirał i prezydent rady admiralicyjnéj, wysłał natychmiast (w 5 dni dopiero) jednego z oficerów marynarki królewskiej na pomienioną korwetę, dla złożenia jéj dowódcy należnego podziękowania."

O aresztowaniach w Neapolu krążą bardzo niepewne pogłoski, tak jak i o amnestyach. Utrzymują, że w miejsce wypuszczonych osób, 10 razy tyle więżą, że z kawiarń i szynkowni zabierają wszystkich, od prowadzają pod strażą i rewidują.

Adjutant króla hr. Latour, który przytomnością swoją uratował życie królewskie otrzymał od króla Pruskiego order orła czerwonego I-ej klasy, od cesarza rosyjskiego order śgo Stanisława II-ej klasy z gwiazdą, od królowej hiszpańskiej krzyż komandorski orderu Karola III, a od W. Ks. toskańskiego, krzyż komandorski orderu wojskowego zasługi.

Persya.

Dotychczasowym wypadkiem działań Anglików w odnodze perskiéj jest, jak wiadomo, opanowanie wyspy Karrak i nadbrzeżnego miasta Buszyr, leżących przy wnijściu z morza w odnogę perską, wypadkiem zaś działań angielskich przeciw Persyi od strony lądu, jest posunięcie się oddziału wojsk pod brygadyerem Chamberlayne z Peszawaru ku Kabulowi w Afganistan. Dzienniki opozycyjne londyńskie, a nawet nie należący ani do opozycyi ani do ministeryum, *Times*, będący organem angielskiéj arystokracyi pieniężnéj, uderzają na rząd za rozpoczęcie wojny z Persyą i utrzymują, iż wojna ta wielkie szkody przyniesie Anglii. Przedstawiliśmy już w *Czasie* z 20go grudnia jaki powód — wstrzymanie przewagi rosyjskiéj w środkowéj Azyi — zmusił Anglią do rozpoczęcia téj wojny. *Morning-Post* dziennik ministeryalny uważany za organ lorda Palmerstona w następujący sposób przedstawia konieczność i cel rozpoczętéj z Persyą wojny:

„Przez pół wieku staraliśmy się uczynić z Persyi przedmurze dla naszych Indyj. Mniemaliśmy, że interesa nasze i perskie są spólne. Mniemaliśmy, iż słabe państwo graniczące z potężnym a żadnych zasad sumienności nieznającém mocarstwem (z Rosyą), z uczciwością i radością wspierać się będzie na sąsiedzie takim jak Anglia, nie położonéj tak blisko by mogła wzniecać obawę, a jednak zdolnéj nagradzać i karać. Lecz w obrachunku zapomnieliśmy o lekkomyślności dzieci i o wiarołomności barbarzyńców; zapomnieliśmy, iż ci ludzie z łatwością łamią przysięgę a za nic mają wdzięczność. Daliśmy im broń i pieniądze. Posełaliśmy im oficerów i instruktorów, aby wyćwiczyli im wojsko; posełaliśmy im rzemieślników, którzy ich nauczyli, nawet za bardzo dobrze, lać działa i kule; górników, którzy im wskazali jak wydobywać żelazo i miedź z łona ziemi. Wyrwaliśmy najbogatszą prowincyę perską z pod panowania Rosyi, którą już ją istotnie zdobyła; przed kilku laty ocaliliśmy Persyą od stania się łupem Turcyi. Poprzednika dzisiejszego króla osadziliśmy na tronie naszą pomocą i naszemi pieniędzmi; posłaliśmy mu z Indyj znaczny oddział oficerów i sierżantów. Pierwszą odpłatą przez Persyą za tyle dobrodziejstw było usiłowanie wdarcia się do Afganistanu za namową Rosyi i pod naczelnictwem oficerów rosyjskich. Usiłowanie to udaremniliśmy lecz krwawą ofiarą (wyprawą do Afganistanu w 1842 r. w któréj zginął cały korpus wojsk angielsko-indyjskich w strasznych wąwozach w Kajberu, wycięty przez dzikich i wojowniczych Afganów. P. R. C.). Od tego czasu Persya czyniła ciągłe usiłowania w tym samym kierunku, któreśmy ciągle musieli udaremniać przeciwnemi działaniami. Nic my niezaniedbali aby uczynić Persyą naszym przyjacielem; broniliśmy ją, wzbogacili, daliśmy jéj środki do obrony. Czyż dzisiaj mamy patrzeć z założonemi rękami, jak ona łamie swoje przyrzeczenia i wyrządza nam ciężkie krzywdy? Jedynie tylko *Times* może to zdanie popierać." *Morning Post* kończy swój artykuł uwagą, iż Anglia powinna teraz starać się, aby z Afganistanu zrobić przedmurze dla Indyj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 stycznia. Bal wczorajszy dany na korzyść domu sierot płci żeńskiéj pod przewodnictwem księżnéj Maryi Jabłonowskiéj zgromadził liczną publiczność w salach teatralnych ze wszystkich warstw społeczeństwa, szło tu bowiem u jednych o zabawę, u drugich o cel onéj, który zapewne o tyle został dopiętym, o ile pomieściły w sobie osób sala i galerya, która to ostatnia była natłoczoną.

— Wczoraj umarł tu naczelnik c. k. Izby Obrachunkowéj Wilhelm Weigel w 68 roku życia swego.

— Donosiliśmy o skradzeniu w Tryeście przez maski karnawałowe 65,000 złr. pewnemu kupcowi. Dyrekcya policyi wyznaczyła 5000 złr. nagrody za wykrycie sprawców jeżeli z pomocą tego wykrycia skradzione pieniądze będą mogły być odzyskane.

— Z nad Orli piszą do *Gaz. W. Ks. Poznańskiego* pod d. 22 stycznia. Czasy nieco się teraz zmieniły w porównaniu do roku zeszłego. Tamtéj zimy prawie nas oblegało żebractwo, starzy, młodzi, schorzali i zdrowi, wszystko to ze świtem wybiegało na drogi, miasta i wsie, to żebrząc, to przywłaszczając sobie własność podstępem. Nie było dnia, w którymby niesprowadzono po kilku występnych do więzienia, a jarmarki przepełnione były złodziejami. Bogu za to dziękujemy, że nas od téj plagi w tym roku uwolnił. To polepszenie stosunków przypisać należy lepszym urodzajom w tym roku, i energii władz, które wzbraniają ludziom wychodzić na żebraninę. Tylko o pieniądze trudno, za 14 procent bodaj można otrzymać pożyczkę i to tylko na czas krótki. Z tego powodu nasi gospodarze są często w wielkim kłopocie, bo zważając na dawniejsze nieurodzaje, na ubytki w inwentarzach, było potrzeba je zastąpić innemi. Kto niemiał w rezerwie kapitału, ten był znaglony zaciągnąć pożyczkę, a kto pierwszą zaciągnął i drugą, a że na czas krótki, przeto kapitalik mały pożyczony wzrósł do kapitału, z którego trudno się uiścić, skoro w stosunkach dochód nie wystarczył na pokrycie długu. To też można mówić stosunki łatają się z dnia na dzień. Mówimy tu tylko o rządniejszych, których nieszczęścia gospodarskie dotknęły, kto zaś mniéj bacznym był na przyszłość i żył po dawnemu, to jest czyniąc wydatki jak za dobrych czasów, temu spać niedają kłopoty, tam chodzi o być lub niebyć. Takie wypadki z nienacka przychodzą i nie dziwimy się w obecnych stosunkach. Kapitaliści dziś przyzwyczaili się do brania wielkich procentów albo do korzystnych spekulacyj, w których szczęśliwi w krótkim czasie do bajecznéj przychodzą zamożności. Zdarzyło się wprawdzie i zdarza, iż kapitalista w przesadzonéj spekulacyi utraci wszystko, ale nie tyle jest wystawiony na przygody, jeżeli dobrze się oblicza przy gruntownem obeznaniu się ze stosunkami, jak gospodarz na wsi, który ma do walczenia i z naturą i z rozlicznemi przypadkami, których odwrócić nie może, jak tego mamy przykłady w latach ubiegłych. Dodajmy do tego jeszcze stałe rozchody jak na podatki, opłaty, bieżące interesa i wynagrodzenia robotników, a niebędziem się dziwili, że zawód ziemian naszych należy dziś do trudniejszych i kłopotliwszych, aniżeli w innych zakresach. Z tych tedy powodów da się tłumaczyć, dla czego teraz nasi ziemianie z taką troskliwością wybierają sobie dyrektorów do ziemstwa kredytowego, bo to instytucya nietylko na teraz, ale i na przyszłość, instytucya kredytu, wprowadzającego w ruch ziemie nasze, aby wydawała plony, któreby wydobyły z bezwładności ręce nasze opadające pod ciężarem nieszczęść, które nas dotknęły w latach ubiegłych. Mamy w Bogu nadzieję, iż byle zapracować dobrze głową i rzucić zbawienne podstawy do ożywienia ruchu krynicy wszelkiego przedsiębiorstwa, natenczas usiłowania materyalne pójdą w ślad za myślą gruntownie rzuconą i przyjętą do dalszego działania. Niechno się jeszcze kredyt ziemstwa na nowo w przyszłości otworzy, a obok niego jaki bank prowincyonalny powstanie, przychodzący w pomoc rzeczywistą naszym stosunkom, mamy w Bogu nadzieję, że czasy lepsze nastaną, bo dziś poznano się gruntownie na siłach pierwotnych, które nas wyzwolić mogą z odrętwienia, w jakie nas nieszczęścia i przypadki wyższe nad ludzkie obliczenia wprawiły. Naprzód więc myślą jako kagańcem oświetlajmy nasze stosunki, a po myśli jako po dobrze osnutéj osnowie pójdzie wątek, to jest praca materyalna, która błogie wyda owoce. Szczęść Boże naszym wyborom!

— Sławny chemik francuski Dumas zdając sprawę o wyrabianiu niedawno wynalezionego kruszcu Glinu, powiada, że robota onego dziś już nie stawia trudności ani wielkich kosztów, jak to było w pierwszych chwilach odkrycia. Kilogram tego metalu kosztujący początkowo 7000 fr. da się teraz wydobyć kosztem 7 franków tylko, a może jeszcze niebawem i za mniejszym wydatkiem. Niezadługo więc metal ten wejdzie w użycie powszechne. Już teraz nakazano robić z niego orły na drzewcach chorągwi wojska francuskiego, z powodu niesłychanéj lekkości tego kruszcu.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne z dnia 29 stycznia*** Augsburg $106\frac{5}{8}$ — Hamburg $77\frac{7}{8}$ — Londyn złr. 10 $14\frac{1}{2}$ kr. Paryż 122 — Agio od złota $8\frac{1}{4}$. — Metaliki 5-procent. $82\frac{7}{8}$ — dto B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent. $85\frac{1}{4}$. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $80\frac{3}{8}$. Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. 73. — Metaliki 4-procent. $64\frac{15}{16}$. — Metaliki 3-procent. —. Losy 1834 roku 295. — dto z roku 1839 $135\frac{1}{4}$. — dtto z r. 1854 4-proc. $109\frac{7}{8}$ — Akcye Bankowe $1024\frac{1}{2}$. Akcye kolei żelaz. północnéj $2267\frac{1}{2}$. — Akcye kredytu ruchomego 285.

Kurs krakowski z 29 stycznia — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. $410\frac{1}{2}$, pł. 408. Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają tarów $96\frac{3}{4}$, płacą 96. Cwancygiery żąd. 107 — pł. $106\frac{1}{4}$. — Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 30, pł. złr. 8 kr. 22 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr 14 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 52 płacą złr. 4 kr. 46 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 54 płacą złr. 4 kr. 49 mk. — Listy zastawne polskie z kuponam. bież. żąd. $96\frac{1}{6}$, płac. $95\frac{1}{2}$. Listy zast. galic. z kupon. żąd. $81\frac{1}{2}$, płacą $80\frac{3}{4}$ — Obligacye Indemn z kupon. żądają $80\frac{3}{4}$, płacą. $80\frac{1}{4}$ — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $85\frac{1}{4}$, płacą $84\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z d. 26 stycznia — Dukat holenderski złr. 4 kr. 48. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 51. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 24. Rubel ros. złr. 1 kr. 38 — Talar pruski złr. 1 kr. 33. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — *Galicyjskie listy zastawne za 100* złr. bez kuponów złr. 81 kr. 30. — Galicyjskie obligacye indemniz. bez kup. złr. 78 kr. 20. — 5% Pożyczka narodowa bez kudonów złr. 84 kr. —.

Kurs warszawski z 27 stycznia — Za półimperyały żądają rs. 5 kop. 16; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają. rs. 84 kop. 21, wartość kuponu rs. 1 kop. 28 — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żądaj rs. 14 kop. 45, wartość kuponu kop. $5\frac{1}{3}$.

Kurs wiedeński z 28 styczn. Metaliki $82\frac{7}{8}$. Nowa pożyczka 85. — Akcye Banku wiedeń. 1026. — Akcye kolei żelaznéj północ. $226\frac{3}{4}$ — Agio od złota $8\frac{1}{2}$, od srebra $4\frac{3}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $79\frac{3}{4}$ — Pożyczka ostatnia narodowa $85\frac{3}{8}$. Promessy galicyjskie $101\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z dnia 28 stycznia. Banknoty austr. $97\frac{5}{6}$ ż. Bankn. polsk. $95\frac{5}{8}$ żąd. — Listy zast. polskie dawn. 92 żąd.; nowe 92 żądaj. — Listy z st. pznańskie 99 ż. 4-proc. $85\frac{11}{12}$ żąd. dto $3\frac{1}{2}$-proc. żąd. Koléj Kraków. Górno Szląska $80\frac{3}{4}$ d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 27 stycznia. *Morning-Post* potwierdza doniesienie, iż rząd angielski otrzymał wiadomość, jako Persya przyjęła już warunki stawione jéj przez Anglię. *Times* temu nie wierzy, poczytując wiadomość tę za zupełnie mylną, i mniema, że powstała ona z doniesienia o przyjęciu przez władze perskie w Buszyrze warunków kapitulacyi tego miasta. *Times* wita z radością amnestyę wydaną dla królestwa Lombardzko-Weneckiego. Zdaniem jego Austrya jest potężniejszą niż przedtem.

Paryż 28go stycznia. *Constitutionnel* zamieszcza artykuł przemawiający za powiększeniem kapitału bankowego, nad czém rada stanu ma się jutro naradzać. Księżna Lieven umarła wczoraj wieczór. *Revue de Paris* z powodu artykułu na Króla Pruskiego, została zawieszoną na miesiąc jeden. *Pays* donosi, że władze rosyjskie opuszczą Bołgrad z dniem 1 lutego b. r.

Tryest 28go stycznia. *Giorn. d. d. Sicilie* donosi, że angielska korweta wojenna „Malacca" w d. 16 bm. jako w dzień imienin księcia Kalabryi, wywiesiła pawilon neapolitański i dała 21 strzałów na powitanie, na które odpowiedziano z warowni św. Januarego.

Rozgraniczenie Besarabii ma być w przyszłym miesiącu ukończone; komisya wyznaczona do téj czynnoś, przyspiesza swoje prace. Zaraz po zamknięciu konferencyj w Paryżu, pułkownik sztabu głównego Bresson wraz z innymi komisarzami udał się z Jass do Komratu i zaczął wytykać linię graniczną według postanowienia konferencyj.

Przyjechali od 27 do 28 stycznia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ignacy Markiewicz urzędnik z Krzeszowic.

HOTEL ROSYJSKI. Franciszek Głębocki wł. dóbr z Mogilna. Adam Kucharski urzędnik z Sącza. Adolf Usechlo kupiec z Oderberga.

HOTEL SASKI. Zygmunt Hubicki wł. dóbr z Nakwasza. Karol Fihauser dziedz. dóbr z Kunic. Ludwik Jędrzejowski wł. dóbr z Hyżna.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nr. 22 *Krakauer Zeitung.*

Zawezwania. C. k. sąd obwodowy Nowosandecki: wierz. hip. dóbr Krościenko, Suchodoł, Głowienko i Białobrzegi w obw. Jasielskim; term. do 20 marca r. b. — Urząd powiat. Brzeski: wierz. w d. 21 grudnia 1856 r. bez test. zmarłego proboszcza Wawrzyńca Skowrońskiego z Gosprzydowy; term. do 4 marca r. b.

Licytacye. W d. 12 i 13 lutego r. b. o godz. 9 z rana w urzędzie pow. w Gorlicach dostawa materyałów do plebanii, folwarku i budynków gospodarskich w Kobylance.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
28	2	325‴ 89	+ 1°2	88	zachodni słaby	chmurno			
	10	326 56	− 1 5	92	pn.pn.wschodni słaby	chmurno		−1°5	+1°6
29	6	326 79	− 1 6	95	pn. wschodni słaby	„			